DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 5.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca *na sezon jesienny i zimowy obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.*

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHEFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHEFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczniа się odwrotną pocztą za pobraniem.

Uwaga!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego**, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie **z wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód**, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Kręgle Kule



ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg 1 K 80 hal. Mydła w kartonie 6 sztuk za 1 koronę.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu koron 6. **KREM** specyalny do tegoż aparatu.

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA.

SPORT WIOSENNY

Lawn-tennis, rakiety, prasy, futerały, piłki, siatki.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 46. Kraków, dnia 1. marca 1913. Nr. 5.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Po głosowaniu.

Spotkawszy się na mieście,
Tak sąsiad do sąsiada
Przemawia: „Luby kumie,
Dziwnie się jakoś składa!
Ot nie tak temu dawno,
Mieszczaństwo górą było,
A plemię Izraela
Zbyt mało tu znaczyło!

A dzisiaj, spojrzyj tylko,
Jak to się wszystko zmieni,
Najpoważniejsi ludzie
W żydowskiej tkwią kieszeni,
I każdy z nas, niestety,
Ma brata, albo szwagra,
Co tylko tak tańcuje,
Jak mu żydowin zagra!“

„Źle, źle, kumie Macieju,
Lecz powiedz, wina czyja,
Że pośród nas się chowa
Ta jadowita żmija?
My sami dobrowolnie
Pchamy się pod ich skrzydła,
Pfe... mówię wam, sąsiedzie,
Już, mi ta dola zbrzydła!“

„Tak, tak, drogi Walenty,
Straszne nastały czasy;
Dziś wszyscy nas mianują:
Żydowskie parobasy,
A my, rąk ojców naszych
Najświętszy twór krwawicy
Gotowi im zaprzedać
Za misę soczewicy!“



WICEK SOCYALIK.

Wojny psiokrew jak nima tak nima, hopów tyż, ino podatki psiokrew co som to som i bedom jeszcze winksze. Aże człeka ciary przechodzom, co te skisie delikaty wideńskie wyrabiajom. Oto ci tera ta sakramencka hołota wykumbinowała podatek od zapałków i kawalirów. A niech was cienszka choroba pokiwa!

O zapałki to tam mnijsza — bez ten jeden hak [1]) od pudyłka jeszcze psiokrew nie zbankretuję, a jak ci trza do kumeta [2]) zapalczywości, to ci jeij kuždy gawer użyczy. Ale od kawalirstwa psiokrew štajer calen — to ci jezd rozbój na prostyj drodze. Co kawaliry tym skisiom psiokrew zawiniły, co ci jeim som chcący taką krzywdę robiący? Kawalir i tak psiokrew ma psie życie. Kawalirstwo ani to przyimność ani o zczyndność. Żeniaty ma ci w szopie [3]) i wikt jak sie patrzy i porzundek w izbie, i ciepło bez zime, gratys opierunek, gratys kochanie i wszelakie jensze wygody. A jak sie skirzy, to ci baba poknaja psiokrew po nigo do Siapsi, kaniołę [4]) mu na makówę nadzieje, pode ziobro do szopy zaprowadzi, z chadery rozbierze i kimać [5]) położy. A kawalir co? Jak sie dokumentnie skirzy, to się do ryństoka zwali i ni baba ino policaj go zahatrzy.

Mieszkołem bez misionc kątem u jednygo psiokrew strugola. Porzundek w kamienicy zrobiwszy, knajał ci psiokrew jako szczygieł [6]) na miasto. A mioł ci babę morową. Baniata [7]), tworz jak malunek, pedały jak konewki. Pińciu kawalirów psiokrew z jeich zadowoleniem obsługiwała i opierała. Strugol zarabiuł bez dziń fajgla abo trzy krówki [8]), a ona psiokrew dwa fajgle — a jak sie trefił klawy kawalir, to i wincy. I żył se strugol niby jaki psiokrew hrabia. Co niedzila był ci u nigo lustyk: flaki, trunkowość, sziroka zabawa. A jak ci strugol mioł żałość na syrcu, to sprał babę i zara ci mu ulżyło.

A kawalir co? Ani porządnygo psiokrew koryta, ani opierunku. Sam se chędoży chaderę i adachy; jak se sam w piecu nie napali, to ma ziąb. Do szopy nima poco wracający, jako ani wiktu ani ciepłygo syrca w niej niemający. A nie zarobi psiokrew na mieście, to ci mu flakiem trzepie. A wda się z brzaną, to ci go ten jenteres mnogo psiokrew kosztuje — a czasym to i falimenta bidok musi płacić...

To tyż by ci była okrutna psiokrew niesprawiedliwość, coby kawalirów opodatkuwano. Ale chto sie psiokrew za nimi wstawi? Ignac żeniaty chłop, to i nieszczyńścia kawalirskiego nie czujący. Hańba!

Hańba tyż psiokrew Ignacowi za to, co psioczył na kirnie i trunkowość, jedna graba z księdzem Caputą będący. Przyłączyły się do nich jensze sufragany i kcieli psiokrew utrącić parę kilkanaście kirni i coby kuždą zamykać w soboty, a otwirać dopiro w poniedziałki. Ale na szczyńście gudłaje i jensze porządne katoliki na taką krzywdę narodu pozwolinia nie dali. Jo zawsze pedam, co gudłaje i dzierżący z nimi katoliki to najfajnijsze patrejoty. Lotygo nalizałem psiokrew do towarzyszy, bo byli gudłajów kochajoncy, a potymem mioł najświntsze przykonania konsyrwatywne, jako co konsyrwaty były gudłajów gdzie trza i nie trza całujące, a jak gudłaje ostali psiokrew dymokratami, to i jo wloz z nimi w oną czykuladę. A tera to i Ignac i konserwaty i dymokraty przeciw kirniom i gudłajom byli głosujący! Tak psiokrew nie kapuję gdzie mom moje najświntsze przykonania ulokuwać.

Żydzie, dej psiokrew blachę, ino morową. Niech ci sie psiokrew zdaje co samymu Beringerowi naliwosz, a Peroś ze Śnajdrem są z nim kumpanji będący.

[1]) cent, [2]) papierosa, [3]) w domu, [4]) czapkę, [5]) spać, [6]) posłaniec (ekspres), [7]) tłusta.

[8]) korony.

Pax.

Niema, niema wojny
Nastał czas spokojny.

Dają sobie buzi
Niemcy i Francuzi.

Matuszka Rassija
Z Austryą wywija.

Między siebie harem
Dzieli Serb z Bułgarem.

Turek także Włocha
Jakby brata kocha.

Wiluś do Anglika
Daj pyska!!! wykrzyka.

Tak się wszyscy lubią,
Aż się nie poczubią.

Dziennikarze nasi od tygodnia produkują się z nową serją tytułów. Podajemy tylko niektóre:

Pokój grozi.
W przededniu ustania paniki wojennej.
Zbiera się na pokój.
Armaty odpoczną.
Nadzieja pokoju wzrasta.
Z wielkiej chmury mały deszcz.
Wschodzi gwiazda pokoju.
Niebezpieczne ogniska przygasają.

Polecamy od siebie następne:

Figa z wojny.
Klapa z awantury.
Pokojowe wiatry.
Europa przy nadziei.
Wojna się wściekła.
Do bani z taką polityką.
Guzik, a nie wojna.

Pisz do Berchtolda.

Kto się bił dawniej — losy są zmienne —
Ten często płacił koszta wojenne.
Dziś postęp czasu — palże go kaci —
Kto się nie bije, ten koszta płaci:
Chcesz bliżej poznać się z tym przedmiotem,
Pisz do Berchtolda — powie ci o tem.

Rada miejska na jednem z najbliższych posiedzeń uchwali:

a) W celu ograniczenia pijaństwa postanawia się, aby ilość szynków i innych zakładów sprzedających trunki alkoholiczne, nie przenosiła liczby 1000, czyli aby jeden szynk przypadał co najwyżej na 150 mieszkańców;

b) Aby raz położyć tamę tajnemu bezprawnemu szynkowaniu, udziela się konsensów wszystkim sprzedającym potajemnie alkohol;

c) Żadna rodzina nie może posiadać więcej nad 10 konsensów;

d) Wszystkie szynki mają być zamknięte od 11 wieczorem w sobotę do 7 rano w poniedziałek, z przerwą od 7 rano do 11 wieczór w niedzielę;

e) Zakłada się miejskie bractwo wstrzemięźliwości pod wezwaniem św. Piusa, ku czemu wybiera się komisya złożona z radców: Miedniaka, Landaua, Schneidra i Perosia i obywateli: Immerglücka, Tillesa, Habera i Rosenstocka.

Moskale tracą rozum. Widać to z de-
[cyzyi,
Aby u Potockiego dokonać rewizyi,
A to z tego powodu, że według ich
[zdania
Hrabia Józef gotuje kadry do powstania.

Szukali i znaleźli niezbite dowody,
Że hrabia apostołem jest dzielnym...
[ugody,
Że jest w dobrych stosunkach... z peters-
[burskim rządem
I że sympatyzuje... z bakarowym prą-
[dem.

Pozatem znaleziono coś milion go-
[tówki —
I niechęć do dawania żandarmom ła-
[pówki.
Tę ostatnią za zbrodnię wzięto oczy-
[wistą:
Kto tak czyni, jest jawnym rewolucyo-
[nistą.

Do Muzeum Narodowego przybyły następujące przedmioty:

Mundur c. k. powstańca z r. 1913 całkiem nowy, nieużywany;

20-koronówka złota austryacka, unikat;

Wieniec cierniowy dyrektora Solskiego (okaz humoru polskiego z XX w.);

Stołek, który podstawia JE. Abrahamowicz drowi Leo;

Liść tytoniowy, ofiarowany przez ks. dra Caputę komisyi konsensowej, aby zakryła swe wstydliwości;

Dyplom na znawców sztuki, wręczony przez dyrektora Muzeum stolarzom krakowskim.

Zamiast się uczyć — manewrowali,
Miast kuć łacinę — z „gwerów“ strzelali,
Ciekawym, kto tej dokona sztuki,
By ich napędzić znów do nauki.

List z Krakowa na Riwierę.

Loluś droga, złota Loluś! Wybacz lecz mię zazdrość bierze, jak przypomnę że szczęśliwie — Ty się bawisz na Riwierze.

U nas głucho. „Zima polska“ śniegiem pruszy, mrozem praży. Ty, obrawszy lepszą cząstkę, wiosną cieszysz się na plaży.

Gdy te nudy nieskończone szarą falą wokół płyną, Ty się wnurzasz w toni uciech, masz reuniony, masz Casino .. Na myśl o tem wierzaj Loluś, aż rozbiera mnie tęsknota: *tire aux pigeons*, koncert, teatr.. palmy, fiołki, „sala złota“ Lub przy stołach... wonie, szelest gwar tysiąca lubych papli — wreszcie wielkiej ciszy moment i klasyczne: *rien ne va plus!*

W takiem *milieu* czarodziejskiem — daruj może rzecz to zdrożna — wszystko łatwe. To też ztamtąd i Ojczyznę kochać można.

My zaś... Co nam dano tutaj? Aura ciągle niespokojna. Rankiem „wojna“. wieczór „pokój“ wciąż na przemian „pokój“ „wojna“. Prawie że nie było zabaw... Kocio, Tonio inwalidy... Byłam na reducie prasy, brr! w około same żydy.

W „towarzystwie“ żadnych zabaw... Papa w *oksza* wciąż się zgrywa, mama robi „rekolekcje... A ja — ziewam nieszczęśliwa.

Gdyby chociaż jaki skandal! Ale ani odrobinki. Coś tam w Radzie pono było, lecz kłócono się o... szynki. I w Muzeum także wojna, coś przeskrobał pan Kopera, — lecz to skandal taki „chudy“ że aż mi się na płacz zbiera.

Ale prawda! Jedno przecie o czem śniłam z dawien dawna: miałam kurs samarytański... To naprawdę rzecz zabawna. Znam na wylot co gdzie trzeba gdyby chłopiec został ranny — *pas mal* był też sam profesor, więc chodziły chętnie panny.

A w teatrze: „Judasz!“ słyszysz? Co ten Solski już wyrabia! To go tylko uniewinnia, że autor sztuki hrabia. To też wszystkie sprawozdania są moczone jakby w miodzie, bo na scenie dziś krakowskiej są hrabiowie bardzo w modzie.

Chciała bym Ci donieść Loluś coś choć trochę pikantnego, lecz post teraz, ciało martwię... Daj buziaka — dość już tego.

DEPESZE.

...Czerwone fezy chylą się co chwilę,
Piętrzone Turków zbierają zasieki,
I w jednej wielkiej ponurej mogile
Składają wiernych głowami do Mekki.
A z drugiej strony poszarpane zwłoki
Poległych braci zbierają Bułgarzy
Grób czarny, wielki, długi i szeroki
W zimnym uścisku poległych kojarzy.

— Baszo — rzekł nizam, uchylając
[czoła —
Łaska Ałłacha niechaj tobie błyska
Masę zabitych, zebrałem dokoła,
Ledwo stu łzy wśród pobojowiska.
— Stu?... westchnął basza — ha! nie-
[chaj ich strzeże
Ałłach, Mahomet i sułtan Bajazet.
Niech ich nie grzebią w mogile żołnie-
[rze,
Trzeba coś przecie zostawić... dla ga-
[zet.

Oficer Bułgar przed swym jenerałem
Staje i składa raport, krótko, śmiało:
— Com mógł tom zebrał, a na polu
[całem,
Sto ledwie trupów naszych pozostało.

— Stu? — rzekł jenerał — dziej się
[wola cara
I otarł ręką dwie łzy skrzepłe z mrozu
— Tych stu jednakże pogrzebać mi
[wara
Puść gazeciarzy — i marsz do obozu!

. . . .

Krwią przepojona poczerniała rola,
Na śnieżnych szczytach ranek tryumf
[święci,
Mkną samochody... Na krwawych
[walk pola
Z dwu stron zjechali pism korespon-
[denci.

. . . .

Znów rykiem armat drgnęły skał za-
[łamy,
Dym prochu słania się po śnieżnym
[stropie...
Dwa różnorodne całkiem telegramy
Druty rozbrzmiały wnet po Europie:

. . . .

Jeden z Stambułu głosi Turków chwałę
I sytuacyę w ten sposób ocenia:
„Bułgarów w bitwie legły pułki całe
Straty tureckie prawie bez znaczenia“.

. . . .

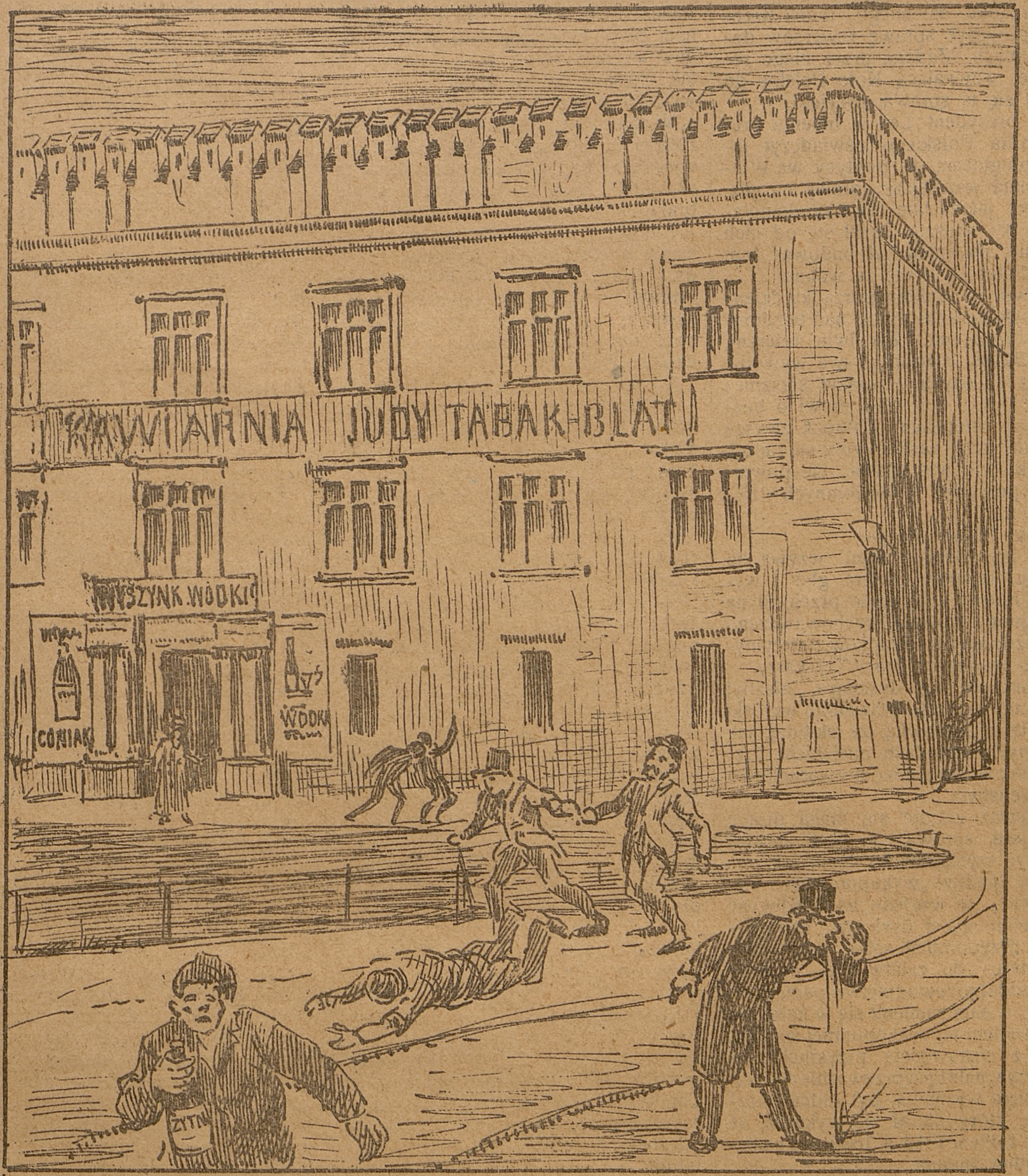
A w drugim z Sofji, uznanie gorące
Od dziennikarzy zyskują *Słowianie*:
„Turków poległo podobno tysiące,
Straty Bułgarów — niesłychanie małe“.

Przysłowia na marzec.

Jeśli marzec,
Przetrwa starzec
Będzie zdrów,
Gdy zaś baba,
W marcu słaba,
Pacierz zmów!

W marcu do życia odchodzi ochota,
Raz deszczyk kapie, to znowu śnieg
[pada,
Mało pogody, więcej zato błota,
Które wygląda niczem czekolada.
Więc pan Nowotny, jak umie, tak radzi
I czując litość nad Krakowianami
Błoto w misterne kupeczki gromadzi,
Niechaj na nogach rozniosą je sami!





Moskal: *Ot Poliaki! narod umnyj!*
Mieli na me życie godzić
Z draki fiżka — **więc się biją,**
Kto na wojnie miał dowodzić..

Wot awstrijska mudrost' sławna
„Buntowszczyków“ nadielali
Cztob **się bili między sobą,**
A wojny *nie poniuchali.*

Jeśli kto lat dwadzieścia swe życie przechowa
Takim front magistratu zobaczy Krakowa,
Jedna tylko „pomyłka“ nabawia nas troski:
Rysownik dał szyld polski, a będzie żydowski.

Kto nadeśle prenumeratę na DYABŁA za cały rok 1913, w kwocie 8 koron,
Kalendarz Dyabła otrzyma bezpłatnie.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Rzecz dzieje się w dniu 17. lutego 1913. Przewodniczy sam pan prezydent Leo, który odbiera ślubowanie od nowych radców i upomina ich, aby byli grzeczni i nie robili mu kłopotów.

Z kolei rzeczy, zanim przystąpiono do porządku dziennego, radca Krzetuski poruszył sprawę rewersów demolacyjnych. Żądaną przez niego rezolucyę, wzywającą Koło Polskie do zajęcia się tą sprawą, przyjęto.

Pan prezydent Leo w imieniu prezesa Koła Polskiego oświadczył jednak półgłosem, że politycy we Wiedniu mają ważniejsze sprawy na głowie, niż jakieś tam rewersy demolacyjne. Kto zresztą chciał się od nich uchronić, powinien był budować dom w śródmieściu, a nie za wałami.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa opieki nad bezdomnymi chłopcami. Zaledwie referent, radca Banaś, rozpoczął swe wywody, jeden z obecnych zauważył słusznie:

— E... Co tam pan mówi o bezdomnych chłopcach! Chłopak zawsze sobie da radę, zastanówmy się raczej, czy, jako ojcowie miasta, nie powinniśmy pomyśleć o bezdomnych dziewczętach...

Głosy: Racya! Racya!

Pan prezydent dzwoni, wzywa do spokoju, referent zabiera głos i wygłasza referat w sprawie przejęcia na rzecz gminy zakładu wychowawczego dla bezdomnych chłopców, utrzymywanego staraniem Braci Tercyarzy.

Rozpoczęła się dyskusya, niezbyt ożywiona, wreszcie uchwalono wnioski referenta z poprawką, że tak tutaj, jak i w innych zakładach miejskich, krewni radców mają mieć bezwarunkowo pierwszeństwo.

Ponieważ zacząć się miała druga, ważniejsza sprawa, to jest sprawa koncesyi szynkarskich, czyli, jak powiadają złośliwi „wykupno weksli wyborczych“, ze względu na drażliwość powstać mogącej dyskusyi, pan prezydent przypomniał sobie, że ma ważny interes do załatwienia, powstał także, oddał przewodnictwo panu Szarskiemu, a sam zamienił się w kamforę.

Referentem tej wiekopomnej sprawy, której z ciekawością przysłuchiwała się galerya, należąca przeważnie do mojżeszowego wyznania, był radca Buczkowski, który starał się wykazać, że między rokiem 1913. a 1889. nie nastąpiła żadna zmiana.

Wówczas wydano 208 koncesyi, dziś jest ta sama liczba uprawnień koncesyjnych, choć właściwie jest ich daleko więcej, jeśli się policzy nadto tak zwane kawiarnie (135), garkuchnie (85), sale bilardowe (84), kręgielnie (16).

Wprawdzie w r. 1910 uchwalono, że powinno się ściągać wygasłe koncesye, aż stosunek ich do ludności będzie wynosił 1:1000, ale tak nie postąpiono, by nie narażać na stratę zasłużonych ludzi, którzy pomagali nam przy wyborach. Należy więc nadać wygasłe koncesye i postępować tak dalej, aż stosunek ich do ludności wyniesie jeden szynk na dziesięć osób.

W miarę, jak dyskusya zaczynała się zbliżać ku końcowi, radcy zaczęli się wymykać. Radcy Judkiewicz i Beringer czuwali jednak, by przypadkiem nie brakło kompletu.

Pierwszy przemawiał przeciw karczmie ks. dr. Caputa, wykazując szkody, jakie wyrządza alkoholizm i domagając się zwijania koncesyi szynkarskich i zakazu sprzedawania alkoholu od soboty wieczór do poniedziałku rano.

W obronie szynkarzy pierwszy skruszył kopię pan radca Landau Rafał, który zauważył, że od lat ośmiu jest dopiero w tym kierunku porządek. Tylko fachowi mogą otrzymać koncesye, a za takich musi się uważać krewnych radców miejskich.

Po nim zabrał głos prezes stowarzyszenia szynkarzy, pan Miedniak i mówił mniej więcej w ten sposób:

— Moi panowie! A wam się czego zachciewa? Chcecie nas puścić bez portek?... Od czasu owych katarynek siedziałem cicho, ale teraz już nie wytrzymam! Powiadacie, że trzeba szynki zamykać... (głosy z galeryi: *Gewałt!... Aj waj!...*) a gdzie my dorobiliśmy się majątku, jak nie na sprzedawaniu wódki? I teraz mamy się tego wyrzec?... Nie, moi panowie! Tak nie będzie! Tylko ten, kto pije jest zdrów, wesoły, ma dzieci, eleuteryk, panie, ino stęka i pier... si go bolą, nijakiego z niego pożytku ani dla miasta, ani dla kraju! Zapowiadam, że głosować będę przeciw wnioskom ks. Caputy, bo nas krzywdzą, a tak samo, jak ja, powinien postąpić każdy, kto ma pragnienie!...

Radcy Daszyński i Bandrowski wystąpili przeciw szynkom, nie na wiele się to przecież zdało, gdyż 23 głosami przeciw 17 odrzucono wniosek ks. Caputy, drugą zaś część, dotyczącą zamykania szynków w niedziele i święta, odesłano do komisyi, by tam się odleżała.

Opiekunami świętej karczmy byli pp. Bazes, Beringer, Birnbaum, Czunko, Ehrenpreis, Heuman, Iglicki, Judkiewicz, Krzetuski, dwaj Landauowie, Meisels, Mendelsburg. Merz, Meus, Miedniak, Peroś, Porębski, Schmelkes, Schneider, Tilles, Wachtel i Wajda.

Nazwiska ich poda historya potomności...

Curiosum.

Pan radca Iglicki w liście do *Głosu Narodu* prosił o zaznaczenie, że głosował dlatego przeciw wnioskowi ks. Caputy, gdyż nie wiedział, o co chodzi... Pogratulować wyborcom, że posłali do Rady takiego manekina.

Z polityki światowej.

Przez naszego specyalnego korespondenta.

W Londynie odbyła się onegdaj *reduta ludów* na cele uzupełnienia fachowego wykształcenia dyplomatów europejskich. Udział publiczności z wszystkich krańców świata był wzruszająco — tłumnym, a naddatki sypały się ze względu na aktualność sprawy w niezwykłej obfitości. (Obficiej nawet, niśli u nas, podczas co drugi dzień odbywających się w lecie dni kwiatowych.

Kostyumy były pierwszorzędne i przedewszystkiem naturalne, t. j. zastosowane do charakteru i godności osób, które w nich tkwiły. Na wyszczególnienie zasługują między innymi:

Redaktor „Tempsa“ za przyjaciela Polaków.

Konsul *Prochaska*, zakuty szczelnie od bioder do kolan w żelazo, miał na sobie napis: „I cóż mi kto jeszcze zrobi?!“

Sazanow za Słowianina, żona jego za konstytucyę.

Bethmann-Hollweg za miłość bliźniego bez względu na narodowość własnych obywateli.

Lord Befsteak za ideę (niekolonialną), całował się wciąż z poprzednio wymienionym, wykrzykując „Hip, hip, hurra, dreadnought!“

Młodoturek *Mara Bencgo*-basza za siłę.

Król Piotr za czyste sumienie.

Mikołajek czarnogórski za królika.

Signor Belarte Maccaroni za entuzyastycznego wyznawcę trójprzymierza.

Trzech członków (delegacya) pewnej rady pewnego wielkiego miasta za *„trójporozumienie“*.

Dalej poprzebierane były niezwykle twarzowo następujące wybitne osobistości polityczne:

Burmistrz *Maryewski* za W. Kraków, redaktor prof. Dr. *L. Jaworski* za nad-

ugodowy list do cara, p. *Dr. Doboszyński* za posła, p. *Wolny* za życie (arcyzgodne), p. *Kosobucki* za dyplomatę, p. *J. K. Federowicz* za urnę, p. *Nowotny* za porządek i t. d. i t. d. Wszystkich kostyumów p. *J. Lea* opisać niepodobna, bo ten, zmuszony był jak zwykle, piastując przeliczne godności, przekonania i zastępstwa, przebierać się kilkanaście razy. Najgustowniejszym był jednak jego kostyum „oszczędnego ministra przyszłości miast“, uszyty cały z uznania obywatelskiego, ubieranego ideą.

Dekoracya sali była wspaniała. Imponujące wrażenie robiły ruiny pałacu Trybunału rozjemczego w Hadze na tle prawdziwie mieniących się stalaktytów z prawdziwego błota wielko-krakowskiego, darowanego wspaniałomyślnie w wielkiej ilości na ten cel Londynowi przez naszą radę miejską na uroczystem, ad hoc zwołanem, tajnem posiedzeniu pod osobistem przewodnictwem samego pana prezydenta miasta, umyślnie dlatego na całe dwie godziny tutaj przybyłego.

Przy żadnych stolikach żadne panie niczego nie sprzedawały. Wielka niespodzianka polityczna dopiero nastąpi.

Wierne fotografie z reduty tej nabywać można w Biurze Dobroczynności publicznej Magistratu, a czysty dochód z nich przeznaczonym jest po $^1/_3$ części na: przyjęcia ministrów, zaciąganie nowych długów miejskich i reklamę dla gruntów pofortyfikacyjnych.

Fiołek.

Groźba rozruchów słuchaczek uniwersyteckich z początkiem letniego półrocza.

Na odbytem onegdaj zgromadzeniu słuchaczek Uniwersytetu powzięto jednomyślną uchwałę wysłania petycyi do Ministerstwa Oświaty z prośbą, ażeby tyle tylko nowych słuchaczek zostało do wpisu dopuszczonych, ile z dawniejszych słuchaczek wyszło za mąż za akademików w ubiegłem półroczu.

Reszta kandydatek musi poczekać na wpis, aż wszystkie dotychczasowe słuchaczki zawrą związki małżeńskie z obecnymi słuchaczami, a to ze względu na zapobieżenie już obecnie i szeroko planowanym pojedynkom między słuchaczkami z powodu wzrastającej konkurencyi.

Wobec słabej frekwencyi słuchaczów, katolików, postanowiły chrześcijanki powychodzić bodaj prowizorycznie za żydów.

Bardzo słusznie.

W razie nieprzychylnej rezolucyi Ministerstwa postanowiły słuchaczki podnieść rokosz i uzbroiwszy się w spisy kapeluszowe nadstawić piersi nieprzyjacielowi.

Natomiast słuchaczki — izraelitki sprzeciwiają się wojnie, twierdząc, że tak żydzi, jak i katolicy do nich wyłącznie należą. Co powiedzą na to Bułgarzy, którzy żydów mają za Turków i Turczynkom odmawiają swych synów.

P. S.

Na odbytym w dniu 13 b. m. równouprawnionym wiecu uchwaliły słuchaczki Uniwersytetu rezolucyę, żądającą założenia Wydziału teologicznego dla kobiet, w którymby kobiety mogły się wydoskonalić na proboszczów, kapelanów wojskowych i spowiedników dla klasztorów i szkół męskich. Rezolucyę tę z oznakami prawdziwego szału przyjęto. Wyłoniła się też kwestya kobiecej służby wojskowej, w której głównie przyjęto paragraf, że asenterowane kobiety muszą być od razu pod — oficerami.

Dalszy ciąg nastąpi.

Koncerz.

Kronika krakowska.

(Środek postu — Żywot przeciętnego poczciwego człowieka — Kiedy będzie lepiej — Przyłączenie Podgórza — Nasze sufrażystki a angielskie — Awantura szynkowa w Radzie miejskiej — Bohaterskie czyny pana Miedniaka — Towarzysz Ignacy — A jednak, bodaj to mieć szynczek! — Kinematografy. Kraków i Lwów — Wybory we Lwowie — Górą germanizacya!).

Aniśmy się spostrzegli, a wielki post dobiega do środka i powolutku zaczynamy wchodzić w okres przedświątecznych przygotowań, do których należy w pierwszym rzędzie staranie się o monetę na zaspokojenie różnych zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków, pozatem zaś wenty dobroczynne, kędy to naiwni podają rękę szczęściu i spodziewają się wygrać jakiego przedstawiciela kurzego rodu, zgasłego w kwiecie wieku na suchoty galopujące lub flachę kwaśnej wody, nazywanej, nie wiem dlaczego, winem...

Żywot każdego poczciwego obywatela jest więc, jak z tego widać, bardzo jednostajny, w karnawale musiał się starać o pieniądze, w poście wielkim robi to samo, po Wielkanocy także i tak dalej i dalej, aż do uroczystości Sylwestra, aby znów po Nowym Roku zacząć *da capo*.

Opowiadają nam wprawdzie, że niech tylko wojna się skończy i rozsprzeda się grunty pofortyfikacyjne, zaraz będzie lepiej, niestety, o końcu wojny jakoś nie słychać, a amatorów na parcele budowlane także coraz mniej. Cieszyliśmy się, że po przyłączeniu Podgórza Kraków porośnie w piórka i ta jednak nadzieja, przynajmniej na razie zawiodła, sprawę załatwiono dopiero w komisyi, na pełną radę przyjdzie znacznie później, jest przecież na dobrej drodze i można się spodziewać, że jeszcze tego roku wniesie Podgórze Krakowowi piękne wiano, na które tak niecierpliwie oczekujemy.

Sławetna rada miejska krakowska powiększy się o szesnastu członków i podobno jednego wiceprezydenta, o żadną jednak godność ubiegać się nie będę, gdyż role te już rozdane. Pan Leo i pan Maryewski porozumieli się już w tym względzie ze sobą, pan Federowicz dał sankcyę, więc zwykli śmiertelnicy nie powinni się mieszać w nieswoje rzeczy.

To jedno dobre, że nasze panie sufrażystki siedzą spokojnie i nie wyprawiają takich awantur, jak ich angielskie koleżanki, które teraz zabierają się już do bomb. Dotąd walczyły szpicrutami i batami, nic jednak nie zdobyły, wobec czego zmieniły broń i zaczynają ministrów wysadzać w powietrze.

W każdym razie dopięły celu, cały świat o nich mówi, a im tylko o to chodziło.

Dla kobiety to zupełnie wystarczy.

Mieliśmy w tym czasie natomiast innego rodzaju sensacyę mianowicie dyskusyę propinacyjną w krakowskiej radzie miejskiej i mieliśmy sposobność przekonać się, po raz nie wiem już który, że jesteśmy niczem więcej, tylko parobkami żydowskimi, którzy muszą tak skakać, jak oni grają.

Co zaś najsmutniejsze, to to, że mamy pośród siebie takich, którzy im się na każdym kroku wysługują, nie zastanawiając się nawet nad tem, czy to nie jest połączone ze szkodą dla miasta.

Rada miejska miała się zastanowić nad tem, czy nie byłoby wskazanem, aby ograniczono liczbę szynków, to jest, by nie nadawano koncesyi, które wygasły przez śmierć właścicieli, zwłaszcza, że tak postanowiono w r. 1910. Wówczas ta sama Rada miejska uchwaliła dążyć do tego, aby ograniczono w ten sposób liczbę lokali, w których Krakowianie przepijają ciężko zarobiony grosz, iż miano nie nadawać nowych koncesyi, dopóki nie będzie sytuacya tego rodzaju, aby jeden szynk wypadał na sześćset, czy nawet tysiąc mieszkańców.

Referent i większość Rady byli jednak innego zdania, bo przyszli do przekonania, że Kraków dopiero wtedy będzie miał charakter wielkomiej-

ski, gdy w każdym domu będzie szynk. Dowiedziono zresztą z praktyki, że tego rodzaju instytucye mają ogromne znaczenie kulturalne dla miasta, jeszcze zaś większe polityczne. Każdy z nas wie, co to jest kiełbasa wyborcza i chyba nie zaprzeczy, że w danej chwili raczy się nią właśnie w szynkach.

Część radców miejskich było na tyle ostrożnych, że wyniosło się przed głosowaniem, interesowani uważali jednak bacznie, by przypadkowo nie brakło kompletu, a radca Miedniak wygłosił piorunującą mowę, przyjętą z zapałem przez zgromadzonych, w której stanął w obronie świętej karczmy i jej kapłanów. Staraniem prezydyum Rady wyjdzie ona drukiem pod tytułem: „Pochwała pijaństwa“, jeden zaś egzemplarz, wybity na welinie, przechowa się w muzeum, w onej szafie ze zbiorów Giełdzińskiego, o którą niedawno wrzała taka wojna.

Miasto czyni także starania, aby c. k. Rada Szkolna krajowa we Lwowie poleciła wydawnictwo na nagrody pilności i do bibliotek szkolnych.

I stało się, co się stać miało, zdrowy rozsądek poszedł spać, a Rada większością sześciu głosów postanowiła nadawać dalej koncesye szynkarskie bez żadnego ograniczenia z tą przecież uwagą, by pamiętano przeważnie o rodzinach panów radców, mających w tym względzie bezwarunkowe pierwszeństwo.

Było to, jak się słusznie ktoś wyraził, *wykupno weksli* z czasów ostatnich wyborów. Starano się sprawę o ile możności przesunąć w nieskończoność, wierzyciele nie chcieli przecież czekać i grozili skandalem.

Tych sześciu panów, którzy przeważyli swymi głosami szalę zwycięstwa na rzecz żydów, godni są, by ich nazwiska podano w jakiś odpowiedni sposób potomności.

Jabym radził, by je uwiecznić na marmurze w Sukiennicach, wybór miejsca pozostawiam ocenie odpowiedniej komisyi. Kto wie, czy nie byłyby najodpowiedniejszemi podziemia, odwiedzane codziennie przez takie mnóstwo ludności.

Że pan Miedniak kruszył kopie, temu się nie dziwię, on walczył *pro domo sua*, jako widoma głowa Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego, zdaje mi się przecież, że tacy n. p. budowniczowie, a specyalnie lekarze, powinni byli być zupełnie innego zdania, chyba, że w ten sposób chcieli się odwdzięczyć swym protektorom za pomoc i opiekę i zyskać ich względy i na przyszłość.

Cieszmy się więc, z każdym dniem będziemy mieć coraz więcej szynków, będzie gdzie zalać robaka, jeżeli tylko znajdą się na to pieniądze.

Drugą sprawą, stojącą z poprzednią w jak najściślejszym związku, była dalsza część wniosku ks. Caputy, by Magistrat polecił zamykać szynki od soboty wieczora do poniedziałku rano, wtedy bowiem biedacy mają najwięcej czasu i niosą ciężko zapracowany grosz na ofiarę spirytusowemu molochowi.

Ale i tu zwyciężyła propinacya. Sprawę odesłano do komisyi, a wiadomo, że równa się to jej utrąceniu.

Pochwały godnem było natomiast zachowanie się towarzysza Ignacego, który, aczkolwiek dość ostrożnie, by nie zgniewać przyjaciół „od Mojżeszowej wiary“, przemawiał przecież przeciw karczmie i głosował za wnioskami ks. Caputy.

W każdym razie widać z tego jasno, jak na dłoni, że taki szynczek, to przecież doskonały interesik i zaopatrzenie na starość. Gdyby tak nie było, nie dobijanoby się tak energicznie o koncesyjki.

Wobec tego i ja sam zaczynam się zastanawiać, czyby tak nie poczynić w tym kierunku odpowiednich kroków, miałby człek zapewniony byt i nie potrzebowałoby się kłopotać. W okresie przedwyborczym byłby nawet bardzo wpływową osobistością.

Pierwotnie myślałem o koncesyi na kinematograf, przekonałem się przecież, że to nie jest teraz żaden interes. Nadawano ich tyle, że rzeczywiście gotów przyjść czas, że dom, w którym niema kinematografu, będzie też osobliwością. Nawet magistrat, raczej gmina miasta Krakowa, jest właścicielką koncesyi na kinematograf i szuka naiwnego, któryby zapłacił jej rocznie dwadzieścia cztery tysiące koron tytułem czynszu dzierżawnego.

Miejmy nadzieję, że się tak prędko nie znajdzie!

Lepiej będzie, jeśli miasto obejmie przedsiębiorstwo we własny zarząd, będzie można utworzyć kilka nowych posad, od szóstej do jedenastej rangi, kandydatów zaś, jak na każdą synekurę nie braknie.

Choć to do rzeczy nie należy, muszę wspomnieć o wyborach we Lwowie, obie bowiem nasze stolice stoją ze sobą w najściślejszym związku. Kraków był bez gazu, we Lwowie zaraz pękła rura wodociągowa i biedni Lwowianie musieli pić piwo, zamiast wody.

Natomiast pod względem wyborów, między obu miastami jest ogromna różnica. Gdy nasze krakowskie mieszczaństwo kłóci się ciągle między sobą i wzajemnie sobie na każdym kroku nogę podstawia, tam Strzelnica trzyma wszystkich w jedności. Widzieliśmy to najlepiej na ostatnich wyborach. Cała radykalna lista pozostała w ogromnej mniejszości, a tego rodzaju opozycyoniści, jak Breiter, Reizes i inni, obejść się muszą smakiem, bo do rady jeszcze nie wejdą!

Tamtejsze mieszczaństwo jest silne i potrafi, co chce przeprowadzić, nasze, rozdrobnione i powaśnione, wysługuje się tylko żydom.

Bo ich to robota i woda na ich młyn! Wiedzą dobrze synowie Izraela, że nie poradziliby sobie z nami, gdybyśmy byli „jednością silni“, dlatego waśnią nas i kłócą, a sami ciągną z tego korzyści, bo rządzą nami, jak im się żywnie podoba.

Byłby czas najwyższy, by nam raz już opadły łuski z oczu, byśmy przejrzeli, póki jeszcze nie jest zapóźno!

Handel, przemysł, polityka, te już w całości w ich ręce, teraz zabierają się nawet do dziennikarstwa, by i ono dostać w swe szpony. Mają pieniądze, więc może im się to i udać.

Na zakończenie pozwolę sobie napiętnować fakt, zasługujący na to najzupełniej.

W poniedziałkowym numerze wieczornym *Czasu* z dnia 24 lutego 1913 spostrzegłem bezpośrednio po części redakcyjnej anons: *Laxigen, Idealstes Abführmittel...* i t. d. aż do samego końca w polskim dzienniku ogłoszenia niemieckie!

Prawda, że jest to klisza, którą gotową przysłano zapewne z Wiednia, szanujące się przecież i mające pretensyę do poważnego pismo, a myślę, że takie „*Czas*“ ma chyba aspiracye, nie powinno tego robić, zwłaszcza teraz, gdy postanowiliśmy rugować niemczyznę!

Ale czegóż się to nie robi dla marnego grosza. Wszak już Wespazyan powiedział, że pieniądz nie śmierdzi, choćby zresztą nawet i śmierdział, my powiedzielibyśmy, że pachnie! *Czas* ma jednak tylu możnych opiekunów, że nie powinienby się oglądać na tak marny dochód...

Niechby tak do którego z pism ruskich chciał kto dać polskie ogłoszenie, strąconoby go z pewnością ze schodów, gdyby tylko postawił podobną propozycyę...

Uczmy się i my od wrogów naszych!...

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ul. Swoboda L. 2, Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO - GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie. Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ, Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5. Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detaliczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** itp. od **kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.
Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449.776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125.861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **39,600.500·—**, **Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.
Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-Introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ul. Gołębia 4. Tel. 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka K	1·—
Samorodner	1	„ „ „	3·—
Hegelayskie	1	„ „ „	1·50
Tokaj wytrawny	1	„ „ „	2·—
Tokaj Szamorodner stare	1	„ „ „	2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „ „	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200 - - -

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia „Sztuka“, Kraków, ul. Sobieskiego 16.